PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 8·—
półrocznie . . . K. 4·—
kwartalnie . . . K. 2·—
numer pojed. 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES Redakcyi i Administracyi: Kraków, fach pocztowy.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Rękopisów się nie zwraca.

Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt." bezpłatnie.

Nr. 8. **Kraków, dnia 1 maja 1911.** **Rok II.**

Doroczne Walne Zgromadzenie.

W bieżącym roku 8-my i 9-ty kwiecień wstawiono jako termin obrachunku administracyi i sił żywotnych Centralnego Związku we Wiedniu. Punktualnie o godz. 9-tej rano w dużej sali restauracyi przy ul. Mollardgasse 43 zebrali się delegaci w komplecie.

Przewodniczy prezydent Lerner, funkcye sekretarza pełni kol. Näser.

Zgromadzenie zagaja prezydent Lerner, powitaniem delegatów.

Biorą udział delegaci Grup: kol. p. p. Nittel, Aussig; Hruby, Lefner, Süsser i Sobota, Berno; Schauer, Gmünd; Fuchs, Graz; Kunz, Insbruck; Koschinek, Eichhorn, Karlsbad; Dobrowolski, Lubański, Kraków; Kettner, Komotau; Pröll, Riedler, Linz; Rissler, M. Ostrawa; Jaksch, Reichenberg; Freudelsperger, Salzburg; Kaspar, Liehman, Teplitz; Dvořaček, Cieszyn; Stabile, Triest; Záštera, Barwig, Opawa; Oleksy, Hofman, Mansky, Fasta, Proschek, Porcher, Wiedeń; pełnomocnictwo Grupy Czerniowce i Lwów posiada Kraków, Klagenfurtu Triest, Trientu Innsbruck. Przewodniczący stwierdza, że ogół zorganizowanych centralnie oficyantów pocztowych jest reprezentowany i mówi: Jeżeli rozważymy akcye poczynione w ostatnim roku i rzucimy okiem wstecz, widzimy, że żaden rok administracyjny nie absorbował ze strony centralnego Wydziału tyle pracy, jak miniony. Tak praca organizacyjna wewnętrzna, jak i wpływ na legislatywę zmierzał do tego, aby wywalczyć nam lepsze warunki bytu. Toteż dwa te prądy pragnę bliżej nieco omówić.

Dla przekazanej Centrali misyi wywalczenia postulatów oficyantów pocztowych stawianych od szeregu lat, uczyniliśmy wszystko, co tylko, uwzględniwszy stosunki, można było uczynić.

Że usiłowania nasze nie dały rezultatu pomyślnego w zupełności, to już tą razą nie jest winą „poczty", ale parlamentu. Zyskawszy równocześnie wielką ilość nowych członków w okręgach poszczególnych Grup rozszerzyliśmy i wzmocnili organizacyę, która rozwija się, a dzięki temu, że w walce o chleb obcą jest Kolegom naszym różnica narodowościowa, łączy nas jednolitość organizacyjna, a więc forma która ma najlepsze widoki skutecznej działalności. Idea centralizowania się zwłaszcza w szeregach wszelkich kategoryi pocztowych przyjmować się poczyna. Istnieje dążność skonsolidowania wszystkich funkcyonaryuszy pod jedną fanę. Przyczyną konieczności takiej konsolidacyi są kwestye wspólnie wszystkich dotyczące jak n. p. zniesienie „Mehrarbeitsgebüren", spoczynek świąteczny, regulacya urlopów, utworzenie komisyi personalnych i t. d. Usiłowania konsolidacyi spotykają się też w naszych szeregach z najgorętszem uznaniem i poparciem.

Kierownictwo Związku w roku minionym wysłało delegatów swych na zgromadzenia do: Aussig, Berna, Czerniowiec, Grazu, Krakowa, Lwowa, Linzu, M. Ostrawy, Przemyśla, Reichenbergu, Teplitz Schönau, Cieszyna i Opawy. Zgromadzenia te przyniosły nam wszędzie nowe zastępy członków, toteż poczuwam się do miłego obowiązku podziękować Grupom wymienionych miejscowości za dopomożenie nam w tej wspólnie nam ważnej pracy.

Jedną z najważniejszych transakcyi minionego roku, której poświęciliśmy pozostające nam do dyspozycyi siły, jest zainscenizowanie loteryi. (Oklaski). Mimo przeszkód stawianych nam z wielu stron i mimo wielu innych przedsiębiorstw loteryjnych, n. p. wystawy myśliwskiej we Wiedniu i t. p., udało nam się przysposobić żelaznemu funduszowi zapomogowemu pewną chociaż skromną sumę. Wyrażam szczere podziękowanie wszystkim Członkom za gorliwą pomoc w pracy. Obowiązkiem naszym jest dążyć dalej do powiększenia funduszu zapomogowego, który był celem loteryi, aby stanął on na wysokości swego zadania.

Jeżeli wreszcie powiem, że odbyliśmy 17 posiedzeń Centralnego Wydziału i jeden imponujący wiec, dobiegam do końca esencyi sprawozdania z czynności wewnętrzno-organizacyjnych.

Nie mogę pominąć smutnego wspomnienia, że w roku ubiegłym śmierć wydarła nam dwu dzielnych Kolegów, których nazwiska utkwiły na długo w pamięci wszystkich, t. j. Kolegów Oresa z Krakowa i Dannera z Innsbrucku. (Zebrani podnoszą się z miejsc). Czem obaj dla nas byli zbytecznem przypominać. Strata ich nie do powetowania. Cześć ich popiołom!

Dnia 20 września 1910 uderzyła nas piorunująca wieść, że urzędnicy ambulansowi w katastrofie kolejowej pod Rottenmann ponieśli śmierć. Byli to asystent Günther i adjunkt, członek Związku naszego kol. Min-

KOLEDZY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

ningsdorfer. Kierownictwo Związku wzięło udział w pogrzebie przez swego delegata. Cześć ich pamięci! Przez powstanie uczciliście Szanowni Koledzy pamięć zgasłych przedwcześnie, temsamem fakt ten zanotowanym zostanie w protokole.

Oprócz wymienionych straciliśmy w roku ostatnim sporą liczbę młodszych kolegów. Między nimi niektórzy zginęli śmiercią samobójczą. Jest to straszna skarga, a dla miarodajnych czynników groźne napomnienie, że czas najwyższy, aby oficyantom pocztowym dano możliwe warunki egzystencyi.

Przystępuję do drugiej części mego sprawozdania, do reprezentacyi gospodarczych interesów naszych członków.

Od władzy nie spodziewaliśmy się niczego; przy każdej deputacyi naszej w sekcyi III Min. handlu odsełano nas do komisyi parlamentarnej dla spraw urzędniczych. Ale mimo to — byłbym zapomniał nadmienić — uczyniono nam jedno „dobrodziejstwo“. Zapowiedziana w postanowieniach normalnych z dnia 18 stycznia 1909 w § 35 zmiana uniformu — zniesienie paska na kołnierzu — stało się po 1½ roku faktem dokonanym. Widzimy więc, że aparat pracuje wprawdzie powoli ale zato pewnie. (Wesołość). Ważniejszem jest, że przez ruchliwy nacisk w parlamencie udało się nam przełamać nieprzejednane negacyjne stanowisko władzy względem naszych postulatów.

Propozycyę reformy trzech najwyższych klas starszeństwa, wzgl. od VIII kl., która miała się skrystalizować w jakiejś nowej regulacyi, odrzuciliśmy kategorycznie. (Głosy: Bardzo słusznie).

Zaledwo dziesiąta część tylko byłaby uzyskała poprawę płacy i to wątpliwej wysokości, a ogromna część pozostała byłaby nic zupełnie nie uzyskała. Regulacyą taką, których już mamy aż nadto, nie usuniętoby wcale nieznośnych stosunków, począwszy od nędzy a s p i r a n t ó w, aż do zniesienia stanu oficyantów. Tak my, jak i ogół kolegów w Austryi, jesteśmy aż nadto przeświadczeni, że tylko przez gruntowną rewizyę całego kompleksu naszych kwestyi służbowych da się ostatecznie zaprowadzić porządek. Władzy naszej nie pozostanie wreszcie nic innego, jak tylko z przedstawicielami naszymi wejść w porozumienie i wypracować wspólnie chwalebny koniec nędzy oficyantów pocztowych. Daliśmy sposobność do takiej akcyi za pośrednictwem nagłego wniosku, który wniósł honorowy członek naszego Związku poseł Pacher. Wniosek ten jak wiadomo żądał przeprowadzenia kategoryi naszej do stanu urzędników państwowych po ośmiu latach służby, a został na posiedzeniu Izby dnia 13 grudnia 1910 jednogłośnie przyjęty. Że życzenie to jest skromne najlepszym dowodem jednogłośne votum Izby posłów. Wniosek Pachera jak wiadomo został przekazany komisyi do wypracowania i byłby tam, bodaj po względnem uporaniu się z pragmatyką, przedmiotem opracowania. Niestety tak wniosek nagły, jak i pragmatyka, uległy zniweczeniu wskutek rozwiązania pierwszego ludowego parlamentu. Półtoraroczna praca organizacyi naszej została temsamem zniszczona i nadzieje nas zawiodły. Podobnego losu doznały i inne dykasterye i masy ludności oczekujące pracy od swego przedstawicielstwa. Wskutek rozwiązania parlamentu cios ponoszą nie posłowie, którym przedwcześnie godność odebrano, nie kandydaci na ministrów, ale te stany, które były w części już bliskie urzeczywistnienia swych nieodzownych sprawiedliwych żądań, a do tych my należymy. Rządowi należy zrobić zarzut, że natychmiast po uchwaleniu kolosalnych kredytów dla wojska i marynarki zamknął drzwi i chwycił się antyspołecznego środka, który w skutkach jest nieobliczalnie szkodliwym dla funkcyonaryuszy państwowych, przemysłowców i robotników.

Wszystkie wydarzenia te nie odbierają nam wcale impulsywnej odwagi i siły. Ze świeżemi siłami i zaciętą wytrwałością prowadzić będziemy walkę dotąd, póki nie uzyskamy tego, na co pracą zasługujemy, t. j. możliwej egzystencyi (Oklaski). Organizacya jest powołaną do uzyskania tego celu, d l a t e g o b y ł o b y b ł ę d n e m, a b y ś m y m i l c z e l i t e r a z k i e d y c z ę ś c i o w o m o ż e m y w y w i e r a ć w p ł y w n a p r z y s z ł y s k ł a d p a r l a m e n t u. G ł o s y n a s z e i a g i t a c y a t y l k o d l a t a k i c h k a n d y d a t ó w n a p o s ł ó w, k t ó r z y s i ę z o b o w i ą ż ą ż y c z e n i a n a s z e p r o w a d z i ć i f o r s o w a ć a ż d o s k u t k u.

Na tem kończę swe sprawozdanie. Moim wiernym współpracownikom w Wydziale Centralnym jak również poszczególnym Grupom dziękuję za udzielane poparcie.

Rzeczą Delegatów jest ocenić 1) czy wypełniliśmy swe obowiązki, 2) czy oddajemy organizacyę taką, jaką odebraliśmy, 3) zadecydować komu zaufanie swe na rok przyszły powierzą.

Sprawozdanie prezydenta Lernera przyjęto gromkimi oklaskami, poczem zabrał głos kol. Näser, który mówił:

Jako sekretarzowi przypada mi obowiązek przedłożyć część wymienną korespondencyi. Największą pracę zadawał mi w roku ubiegłym wniosek nagły posła Pachera i loterya. Liczba pozycyi exhibitu wynosi przeszło 2000 wpływów oprócz regularnych miesięcznych sprawozdań grup, które wynoszą 1403. Ubiegły rok pod względem korespondencyi był silniejszy, aniżeli wszystkie poprzednie razem wziąwszy i dosięgnął w obrocie wpływu i wypływu 10.000 pozycyi. Poczuwam się do obowiązku wyrazić podziękowanie członkom Wydziału, a w szczególności prezydentowi, za pomoc, jak niemniej grupom, za pomyślnie i sprawnie przeprowadzaną wymienność. — (Oklaski)

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik, kolega Langer mówiąc:

Jako skarbnik Centralnego Związku pozwalam sobie przedłożyć sprawozdanie rachunkowe za miniony rok administracyjny.

Rok ubiegły przedstawiał kolosalne zapotrzebowanie pracy i pieniędzy. Jeśli się weźmie pod uwagę zaległe wkładki członków i wielkie wydatki, to musimy skonstatować, że wielkiej trzeba było oszczędności, aby rezultat osiągnąć tak korzystny jak go tu przedkładam. Proszę uprzejmie poświęcić wiele uwagi, przystępuję do odczytania pojedynczych pozycyi:

Bilans roku 1910/11.

Dochody:

Pozostałość kasowa z roku 1909/10:		
Gotówka w P. Kasie Oszcz.	K 3.400·80	
Zapas kasowy	„ 460·68	
Zaległości	„ 26·—	
Zaległe wkładki	„ 3.455·—	
Druki	„ 350·—	
Różne drobne dochody . .	„ 100·—	
Inwentarz	„ 2.011·14	K 9.803·62

Wpisowe i datki członków		„ 507·82
Kwoty odwożone przez Grupy		„ 6.031·18
Prenumerata gazety		„ 8.139·84
Składki		„ 200·95
Zwrócone zaliczki		„ 371·29
Różne dochody		„ 6.534·53
Procent P. Kasy Oszczędn.		„ 63·78
Składki dla Kolegów		„ 289·70
Zwrot za miesiąc kwiecień 1910 . . .		„ 2·—
Dochód z inwentarza		„ 224·20
Zaległe wkładki	K 63·—	
Druki	„ 3996·07	
Zaległe kwoty	„ 150·—	
Różne zaległości	„ 250·—	„ 4.459·07
Suma . . .		K 36.627·98

Rozchody:

Zaległości na początku roku	K 3581·—	
Druki „ „ „	„ 350·—	K 3.931·—
Przekazany stan administracyi gazety .		„ 8·919·61
Wewnętrzne wydatki:		
a) porto	K 327·15	
b) telegraf.	„ 95·09	
c) telefon (Nr. 109.416)	„ 105·60	
Różne wydatki	„ 1569·40	„ 2.097·24
Podróże delegatów własnych	„ 1.131·13	
„ „ obcych .	„ 558·26	„ 1.689·39
Zaliczki		„ 400·—
P. Kasa Oszcz. (należytość manip.) . .		„ 15·98
Sekretaryat (czynsz, obsługa, światło) .		„ 1·470·87
Inwentarz		„ 224·20
Obrona prawna		„ 495·89
Koszta organizacyjne		„ 1.677·06
Nadzwyczajne wydatki		„ 139·36
Druki		„ 316·04
Zapomogi		„ 682·20
Zużycie inwentarza		„ 111·77
Saldo:		
Gotówka w P. Kasie Oszcz.	K 7.849·27	
„ 31 marca 1911 .	„ 26·46	
Zaległe wkładki	„ 4.059·07	
Różne zaległości	„ 250·—	
Zapas druków	„ 150·—	
Inwentarz	„ 2.123·57	K 14.457·37
Suma . . .		K 36.627·98

Zestawienie majątkowe:

Aktywa:	
Gotówka w P. Kasie Oszcz. .	K 7.849·27
„ 31 marca 1911 , .	„ 25·46
Zaległe wkładki	„ 4.059·07
Różne zaległości	„ 250·—
Zapas druków	„ 150·—
Inwetarz	„ 2.123.57
Suma . . .	K 14.457·37
Passywa:	
Majątek Towarzystwa . . .	K 14.457·37

Rudolf Langer m. p. I. Kasyer. *F. Preissl* m. p. Rewizor. *H. Lerner* Prezydent.

Starajmy się, aby Centralny Związek pod każdym względem, a więc i pod kasowym, funkcyonował wzorowo. Pożądanem jest, aby przyszły zarząd był w możności wyrównać rubrykę zaległych wkładek zupełnie. Gotów jestem udzielić wyjaśnień każdej pozycyi i na tem kończę swoje sprawozdanie.

Nad sprawozdaniem skarbnika wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos kol. Zastera, Liehmann, Pröll, Barwig, Riedler, Nittel, Dobrowolski, Fuchs, Lubański i Stabile, potem imieniem komisyi szkontrującej stwierdza kol. Preissl, że szkontrum kasy przeprowadzono cztery razy i znaleziono ją w porządku, wnioskuje więc udzielenie absolutoryum. Wniosek, do którego przemawiał także kol. Liehmann, przyjęto jednogłośnie, Wydziałowi udzielono absolutoryum, poczem przystąpiono do wyboru nowego Wydziału Centralnego na rok 1911/12. Zostali wybrani przez aklamacyę kol.: Düringer, Fasta, Hofmann, Höller, Kindler, Langer, Mansky, Naser, Oleksy, Porcher, Preissl, Reisinger, Sandbichler, Schnoller, Zoch i Zwölfer.

Wszyscy wybrani przyjmują wybór, poczem prezydent Lerner imieniem nowego Wydziału dziękuje za zaufanie i składa przyrzeczenie, że interesy ogółu Kolegów będą jeszcze goręcej jak dotychczas i nieustraszenie bronione. (Oklaski) Między wnioskami mniej ważnej natury Walne Zgromadzenie zamianowało wieloletniego kierownika organizacyi w Morawie i Śląsku, kol. Hrubego członkiem honorowym.

Wezwaniem do wszystkich kolegów w Austryi, aby stali wiernie pod sztandarem Centralnego Związku zakończył prezydent Lerner zgromadzenie. Popołudniu o godz. 5-tej rozpoczęła się, trwająca z małą przerwą na noc 36 godzin,

Koferencya delegatów o następującym porządku dziennym:

1. Zagajenie i skontrolowanie ilości zastępowanych głosów.
2. Sprawozdanie kontroli grup i omówienie programu na rok 1911/12.
3. Wybór przewodniczącego i zastępcy Konferencyi Delegatów na rok 1911/12.
4. Organizacya i kwestye zawodowe (referat i dyskusya.)
5. Wnioski.

Przewodniczy kol. Liehmann sekretarzem kol. Naser. Przewodniczący po zagajeniu odczytuje wśród aplauzu telegramy ze wszystkich stron Austyi między niemi wiele z Galicyi.

Sprawozdanie kontroli Grup przyjęto do wiadomości. W sprawie programu i regulaminu wewnętrznego przemawiają delegaci: Pröll (Linz), Stabile (Triest), Zastera, Barwig (Opawa), Dobrowolski, Lubański (Kraków) i Kunz (Innsbruck). Kwestyonują oni poszczególne punkty programu żądając częściowo wyjaśnień, których udzielają skarbnik Langer, Oleksy, Hoffman i Lerner. Po ukończeniu dyskusyi program przyjęto jednogłośnie.

W dyskusyi nad regulaminem na wniosek prezydenta Lernera uchwalono utworzyć drugiego wiceprzewodniczącego Konferencyi delegatów i w tym celu zmieniono §. 12 regulaminu. Wybór prezydyum konferencyi delegatów, które tworzy kuratoryum Centralnego Związku, dał następujący wynik: Kol. Pröll (Linz) przewodniczący, Kasper (Teplitz) i Süsser (Berno) zastępcy. Dla kontroli Grup Süsser (Berno) Kunz (Innsbruck). Przewodnictwo obejmuje kol. Pröll, dziękując za zaufanie i przyrzekając objektywność w pracy w ciągu przyszłego roku administracyjnego.

W sprawie „Utworzenie funduszu pokojowego“

przemawiał prezydent Lerner i wyłuszczył, że akcya ta, zainicyowana w kołach członków, da się przeprowadzić pomyślnie. Ze strony delegatów rzucono w tej materyi wiele uzasadnionych cennych i przyjętych wniosków.

Delegat Eichohrn (Karlsbad) popiera projekt Centrali, a po dłuższej dyskusyi przyjęto jednogłośnie wniosek następującej treści: Upoważnia się kierownictwo Związku do inicyowania regularnych miesięcznych składek w całej Austryi na rzecz „Funduszu pokojowego“. Każdorazowy efekt ma być w piśmie fachowem ogłoszony“.

O obronie prawnej wygłosił wiceprezydent Zwölfer dłuższy referat, nagrodzony szczerem uznaniem.

Prezydent Lerner, mówiąc o organizacyi i kwestyach zawodowych, podkreśla, że w czasie wyborów musimy bacznie działać, aby pracę dać tym jedynostkom, które zdeklarują się interesy nasze bronić. Natychmiast po zwołaniu nowej Izby posłów musi być wniosek Pachera wniesionym. W dyskusyi nad tym referatem zabierali głos wszyscy prawie delegaci, omawiając dyrektywy dla Centrali i poszczególnych krajów.

Przy punkcie „wnioski“ obradowano nad zgłoszonymi pisemnie wnioskami Grup.

1). Linz. *a)* Zaniechanie przypuszczenia chłopców pomocniczych (Telegrafenjunge) na kurs oficyantów pocztowych i bezwzględne przestrzeganie wymaganych przepisami 4 kl. szkoły średniej (Przyjęto).

b) Ze względu na zmianę uniformów służby, której obecnie przysługują jako dystynkcya rozety srebrne, należy domagać się dla nas jako dystynktoryum rozety złotej na złotej trąbce (Odrzucono). Natomiast konferencya Delegatów uchwaliła wezwać wszystkich Kolegów, aby służbę, która zamiast przepisanych metalowych rozet używa tkanych ze srebra, podawano do wiadomości naczelników względnie Dyrekcyi.

2). Triest. Parytatywne dopuszczanie urzędników państwowych i urzędników c. k. zakładu poczt. do służby ambulansowej (Przyjęto).

3). Teplitz: Policzalność lat służby wojskowej przy dopuszczeniu na kurs i przy kompetencyi o posady pocztmistrzów (Przyjęto).

4) Kraków: Definitywne zniżenie odwózek Grup krakowskiej i lwowskiej do 20 proc. (Ze względu na prenumeratę „Przeglądu“). Wniosek uzasadnia kol. Lubański. (Przyjęto).

5). M. Ostrawa: Składka dla kol. Staroby, publikowanie uchwał konferencyi w organie fachowym. (Przyjęto).

6). Karlsbad: *a)* W akcyi wyborów do Rady państwa należy od wszystkich kandydatów zażądać pisemnej deklaracyi, że obowiązują się żądania oficyantów pocztowych zawsze popierać i dla nich pracować. (Przyjęto i polecono Centrali zainicyowanie tej akcyi).

b) Organizacya nasza winna za pośrednictwem Wydziału Centralnego porozumieć się z „Reichsbundem“ (związek niemieckich funkcyonaryuszy wszystkich stanów) co do jednolitości postulatów oficyantów pocztowych. Wniosek ten uzasadnia delegat Karlsbadu kol. Eichhorn (Asch).

W dyskusyi przemawia kol. Oleksy (Wiedeń) i w dłuższym swym referacie naprowadza wszystkie momenty, które składają się na konieczność wielkiej ostrożności w traktowaniu z „Reichsbundem“. Dotychczasowa działalność „Reichsbundu“ zmierzała zawsze do tego, aby organizacyi naszej szkodzić, a nawet oczernić i ośmieszyć to, co u nas z pełną powagą działano.

Jak długo „Reichsbund“ niemiecki działać usiłuje na szkodę naszej organizacyi międzynarodowej, tak długo niema widoków możliwości porozumienia. (Oklaski).

Przemawiają w sprawie tej kol.: Hofman (Wiedeń), Riedler (Linz), Lefner (Berno), Kasper (Teplitz), Rissler (M. Ostrawa) i wszyscy wyrazają opinię zgodną z wynurzeniami Oleksego.

7) Opawa *a)* Wzywa się Centralę, aby nie reagowała na napaści „Reichsbundu“. (Przyjęto). *b)* wniosek: „Przyznanie dodatku aktywalnego“ cofnął opawski delegat, aby nie szkodzić ogólnemu programowi.

8) Aussig: Nominacya aspirantów oficyantami po 18 miesiącach służby, zastanowienie zwalniań. (Przyjęto).

9) Salzburg: Wnieść kategoryczny protest przeciw nominacyom państwowych urzędników pocztmistrzami. (Przyjęto).

Oprócz wymienionych wniosków zgłoszonych w przepisanym terminie, rozważano i wnioski ustnie zgłoszone, poczem otwarto dyskusyę nad zaproszeniem kolegów francuskich na międzynarodową konferencyę dnia 6 czerwca br. w Paryżu. Wiceprezydent Zwölfer uzupełnia sprawę tę ważnymi szczegółami. — Prezydent Lerner nie radzi wysełać delegata do Paryża ze względu na wielkie koszta takiej delegacyi. Kilku mowców jednak wyraża konieczność wzięcia udziału, a konferencya w głosowaniu jednomyślnie za delegacyą się oświadczyła. Na wniosek kol. Hrubego, który uznaje prezydenta Lernera najodpowiedniejszym kandydatem na delegata do Paryża, konferencya uchwaliła wśród aplauzu wydelegować prezydenta Lernera. Równocześnie wystosowano do kolegów francuskich telegram następującej treści:

Association Générale des agents des Postes Paris VI.

Die heute in Wien versammelten Delegirten der zentralorganisierten Postofiziantenschaft Österreichs begrüssen die Einberufung einer internationalen Konferenz aller Postbeamten durch die französischen Kollegen in Paris und übermitteln auf diesem Wege herzlichste Bruder- und Solidaritätsgrüsse. Gleichzeitig teilen sie mit, dass zur Konferenz der Präsident Kollege Lerner delegiert wurde.

Die Delegiertenkonferenz.

Wiceprezydent Zwölfer wyłuszcza projekt regulaminu kasy zaliczkowej, który en bloc przyjęto.

Przewodniczący konferencyi Pröll, który w czasie pierwszego swego urzędowania podczas konferencyi złożył dowody, że urząd przekazany mu wzorowo prowadzić umie, konstantując wyczerpanie zgłoszonego tematu, dziękuje delegatom za wytrwałość w czasie wyczerpujących 48-mio godzinnych obrad. Prezydent Lerner składa imieniem Centrali przyrzeczenie, że usiłowaniem Wydziału centralnego będzie zastępować godnie organizacyę i jej postulaty. Kol. Hruby wnioskuje podziękowanie Centrali za poważną inicyatywę i prowadzenie akcyi organizacyjnej, co przez powstanie uskuteczniono, a gromkim okrzykiem na cześć organizacyi zakończono obrady tej wzorowej konferencyi. *El.*

Refleksye przedwyborcze.

Groźny stan ekonomiczny szerokich warstw pracowników państwowych wszelkich kategoryi, spotęgowany w dzisiejszej dobie do niebywałych granic, powinien ostatecznie zbudzić z letargu nieszczęśliwych posiadaczy dekretów i popchnąć ich do stanowczego czynu. Dziwna ospałość objęła potulną rzeszę urzędniczą — tem dziwniejsza wobec szalonych wysiłków wielkiej części naszego społeczeństwa do uniemożliwienia bytowania dla sfer eufonicznie „nie produktownymi“ nazwanych. Do niedawna miał parlament austryacki prawie wyłączne przedstawicielstwo sfer agrarnych — poza wielkim i małym rolnikiem nie istniały żadne stany, na których potrzeby i wymagania zwracanoby uwagę. Sejm galicyjski, dotychczas w składzie i programie prac przypominający wielką radę powiatową, bacznie stoi na straży, aby Boże broń rosyjski cielak lub rumuński wieprzyk nie przekroczył galicyjskiej granicy — wszelka dążność do poprawy nędznego bytu szerokich mas bywa paraliżowaną, gdy tylko przeziera choćby wątpliwa możliwość, iż święte interesy wielkich i małych ziemian doznają uszczerbku. Parlament ludowy ubrał się wprawdzie w odmienną szatę — przynajmniej na pozór wydawać się mogło, a niekiedy też i seryo o tem myślano, że pieczałowitość prawodawców obejmie stany dotychczas ignorowane, iż nastąpi zwrot w polityce ekonomicznej. Szczególnie my urzędnicy spoglądaliśmy przez różowe szkiełka na pracę w podrygach przedśmiertnych konającego parlamentu — w zaślepieniu optymistycznem gorąco obiecywaliśmy sobie bliski ratunek. Stało się inaczej — prysnął urok myślami objętej lepszej przyszłości — dawna nędza została stokroć boleśniejsza, bo tonąc chwytaliśmy się brzegu, który zwodniczo usunął się.

Dotychczasowe ignorowanie postulatów urzędniczych powinno nas nareszcie upewnić w przekonaniu, iż nikt inny tylko własne zastępstwo intesów w ciałach prawodawczych zdoła wytworzyć dla nas znośniejsze warunki. Stosunki społeczne obecnie tak się ułożyły, że obok zaciętych walk narodowościowych wrze o wiele zacięklejsza walka ekonomiczna, która zadzierzgnęła silne węzły między członkami pojedynczych zawodów, wytwarzając jednolite szeregi co do potrzeb i dążeń. Wspólna niedola jest najlepszym kwitem organizacyjnym, wobec wspólnego twardego losu w tym samym zawodzie schodzi przynależność narodowa lub wyznaniowa na drugi plan — wystarczy przypomnieć niedawno odbytą ankietę w sprawie pragmatyki służbowej, gdzie wśród dyskusyi nad propozycyą osobnych komisyi personalnych według narodowości, oświadczył się delegat niemieckiego związku urzędników za jednolitemi komisyami, przyczem wyraził się, iż nie obawia się kwalifikowania Niemca przez Czecha.

Korzyści, jakie w najlepszym razie u schyłku życia przez krótki czas przypadają percypientom stałych poborów, są znikająco małe wobec potrzeb chwili obecnej, kiedy marne płace wystarczają tylko na zapobieżenie śmierci głodowej. Drożyzna mieszkań artykułów codziennego zapotrzebowania uniemożliwia tysiącom inteligentnych i pracowitych jednostek egzystencyę odpowiadającą ich wymogom kulturalnym. Koniecznością nieodwłoczną jest zespolenie się tych rzesz w całem państwie, aby celową polityką wyborczą wprowadzić do wszystkich ciał ustawodawczych urzędników jako specyficznych zastępców stanu urzędniczego. Mandaty urzędnicze w ciałach ustawodawczych miały dotychczas markę polityczną, gdyż urzędnicy występowali jako kandydaci pewnych organizacyi politycznych. Politycznie niezależni zawodowi przedstawiciele urzędników i służby w liczbie odpowiadającej ich statystycznej sile, mogliby swobodnie wpływać na ustawodawstwo i tem samem istniałaby ostoja, o którą niejednokrotnie rozbijałyby się zakusy lichwiarzy spożywczych i mieszkaniowych.

Przedewszystkiem więc popierajmy kandydatów urzędników.

Zaroiło się w stronnictwach. Akcya wyborcza gra pełnem tętnem. Umizgać się do nas będą różni narodowi i nienarodowi demokraci, rzucają się nam w objęcia ludowcy. Ostatni, zapełniajac szpalty „Przyjaciela“ bezsensownemi bredniami przeciw stanowi urzędniczemu, jako klasie „nieproduktywnej“, równocześnie garną się ku nam z przyjaznym uściskiem w gorączkowym okresie wyborczym. — Niezręczni politycy! Blagierstwo, fałsz i obłuda przebija w tysiącznych odezwach, zachwalających swój skrachowany towar. Gdyby które stronnictwo umiało liczyć i wzmacniać swe szanse, to musi dojść do przekonauia, że my rozsiani po całej Galicyi w każdej niemal miejscowości, stanowimy potężny czynnik agitacyjny, stanowimy silne placówki dla politycznej działalności partyjnej. Ale dziś kiedy na hasła i mydlenie oczu wziąść się nie damy, stajemy do wyborów nie pod znakiem przekonań politycznych, ale interesu zawodowego.

Głosy nasze padną tylko na tych kandydatów, którzy zobowiążą się interesy nasze bronić. Oprócz trzech kandydatur sympatycznych nam tj. pocztmistrzów Jana Jaworskiego z Krasiczyna w okręgu wiejskim Przemyśl-Monasterzyska-Dobromil-Dynów, Romualda Reichelta z Ryglic w okręgu Tarnów-Zakliczyn i Józefa Chmielewskiego z Radomyśla n. S. w okręgu Tarnobrzeg-Nisko, którzy interesów naszych nie zdradzą jako zawodowi koledzy, nie jesteśmy dotychczas zdecydowani walczyć dla żadnego innego. Wzywamy Kolegów do gorącej agitacyi we wszystkich miejscowościach wymienionych okręgów za naszymi kandydatami. Od wyniku wyborów nowego parlamentu zależą przyszłe nasze losy, dlatego w akcyi wyborczej stańmy solidarnie, odkładając na bok względy uboczne. Na konferencyi delegatów we Wiedniu rozważano sprawę wyborów i uchwalono wydać do wszystkich kolegów Komunikat następującej treści:

Wzywa się kolegów w całej Austryi, aby głosy swe oddali tylko dla tych kandydatów, którzy na zgromadzeniach przedwyborczych zdecydują się bronić interesów oficyantów pocztowych i podpiszą odpowiednią deklaracyę.

Do Kolegów odnosimy się z gorącym apelem, aby nie opuszczali żadnego zgromadzenia przedwyborczego na prowincyi, ale na każdem interpelowali danych kandydatów, czy będą bronić spraw oficyantów pocztowych. A skoro kandydat taki, który nie cofa się przed żadną obietnicą, rzuci gorący potok zapewnień, przedłożyć mu przygotowaną już do podpisu deklaracyę, wystarczy krótko brzmiącą. Deklaracye takie prosimy następnie przesłać na ręce Redakcyi naszej, która w porozumieniu z Centralnym Związkiem po dokonaniu wyborów złoży obliczenie szans, jakie do parlamentu żywić będziemy mogli według tych właśnie deklaracyi. **Czarne na białem** w wyborach będzie dla nas miarodajne, **nie frazesy.** Panów poczmistrzów Jawor-

skiego, Reichelta i Chmielewskiego prosimy również publicznie o nadesłanie deklaracyi na nasze ręce, które dla kompletu są nam niezbędne.

Koledzy! Nie bądźmy biernym materyałem wyborczym! Działajmy intenzywnie i śmiało, jak nam instynkt samozachowawczy dyktuje, bo

volenti non fit iniuria.

J.

Pan minister a oficyant.

Sprawę kol. Engla ze Lwowa, którego sprowokował i naruszył w urzędowaniu — pan Głąbiński — chwilowy minister kolejowy — znają zapewne wszyscy koledzy zbyt dobrze, jednak dla całości faktu podajemy poniżej komunikat, zamieszczony przez koła urzędnicze w jednem z pism lwowskich.

„Dnia 17 b. m. o godz. 10·30 w nocy oficyant Engel stał przy biurku z drugim urzędnikiem, Lewkowem, licząc pieniądze kasowe. W tem otwierają się drzwi, wchodzi ktoś do biura, na co jednak urzędnicy nie zwrócili uwagi, sądząc, że to któryś z listonoszy. Tymczasem z drugiego końca pokoju, od strony biurka kontrolora, odzywa się ktoś:

— Proszę mi dać kilka blankietów!

Zdziwieni, zwrócili się w tę stronę, chcąc się przekonać, od kogo to żądanie pochodzi, bo z reguły czynności urzędowe ze stronami załatwia się przy okienku. Zobaczyli jakiegoś obcego jegomościa, opartego rękoma o stół, a zanim mogli zoryentować się w sytuacyi, pan ów podniesionym i wyzywającym tonem zawołał:

— No i co się na mnie patrzycie? Minister!

Na to p. Engel zdumiony pyta: Więc cóż z tego? — chcąc przez to zaznaczyć, że chyba tytuł ministra nie upoważnia nikogo do odzywania się w tak niewłaściwy sposób. Wówczas ów pan zawołał tym samym, co poprzednio tonem.

— Co z tego?... Nie znacie mnie... Jestem minister kolei.

Urzędnik, nie wyprowadzony z równowagi, odpowiada spokojnie:

— Proszę pana, tak dla ministra, jak dla każdego innego, urzędujemy przy okienku, a zresztą, ja pana wcale nie znam.

Na to ów pan, widocznie mocno poirytowany, nałożywszy kapelusz na głowę, przyskoczył do niego i zawołał:

— Co wy sobie myślicie? Ty mnie nie znasz? Patrzcie się na niego! Ja jestem minister! Ja wam pokażę!

Engel oburzony powiada:

— Co pan sobie myśli? Do kogo pan mówi ty?...

— Ja jestem minister! — przerwał ów pan — do mnie mówi się ekscelencya! nie pan!...

— Nie znam żadnego ekscelencyi — mówi Engel — pan mi jest zupełnie obcy, przecież kto bądź może wejść do urzędu, przedstawiając się jako minister, a ja mam tu kasę, za którą jestem odpowiedzialny.

Wtedy jegomość zwraca się do woźnych, którzy stali obok i woła: Macie tu Wopaterniego? jakiego prezydenta? albo kogo? — a otrzymawszy odpowiedź, że pan prezydent urzęduje w dyrekcyi, a ci panowie tutaj, krzyknął:

— Dobrze! dobrze! Ja was nauczę! Zobaczymy!...

Trzasnąwszy drzwiami, wyszedł.

Wkrótce zjawił się prezydent na pół w negliżu, widocznie zbudzony ze snu i pomówiwszy kilka słów o zajściu, powrócił na górę.

To jest dokładny opis zajścia, które w służalczych dziennikach zupełnie fałszywie i wykrętnie przedstawione zostało. Oficyant Engel zrobił raport z opisaniem faktu, żądając równocześnie zadośćuczynienia za obrazę, która go najniesłuszniej spotkała.

Jeżeli zadośćuczynienia nie otrzyma na drodze urzędowej, to z pewnością wszyscy urzędnicy potrafią upomnieć się inaczej o krzywdę swego kolegi. I jeżeli p. minister i jego służalcy myślą, że sprawa pójdzie tak gładko i rychło przycichnie, jakby oni tego pragnęli, to mylą się bardzo, bo w państwie konstytucyjnem nawet ministra można pociągnąć do odpowiedzialności, a wtedy nie pomogą żadne wykręty i fałszywe przedstawienie faktów.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że Engel, żaląc się w raporcie, użył zwrotu następującego: „Jeżeli tak ministrowie rzeczywiście postępują, to ładne by to o wyższych władzach dawało pojęcie“.

Zwrot ten poczytano mu w dochodzeniu dyscyplinarnem za ciężką obrazę stanu, a ponieważ słuszność jest po stronie p. Engla, przeto obecnie starają się ten punkt na jego niekorzyść obrócić.

Sprawa — jak już wspomnieliśmy — wśród ogółu urzędników pocztowych jest żywo komentowana i powszechne jest przekonanie, że nie dopuszczą do tego, aby jednemu z nich za to, że spełnił tylko swój obowiązek, wyrządzano w dodatku do ciężkiej obrazy, jaka go spotkała w urzędowaniu, jeszcze krzywdę“.

To jest sam fakt!

Tak zeznał w protokole kol. Engel. Tak stwierdzają świadkowie!

Inne jedna pisma, stojące na usługach pana ministra w części zmieniają cały przebieg tej afery i zarzucają kol. Englowi to, że miał na tyle odwagi cywilnej by oprzeć się „bezgranicznej władzy“ (?) ministra. Leiborgan „Słowo polskie“ określa postępowanie ministra jako „demokratyczne“ i zlekka uderza wogóle na urzędników — dużo bowiem obecnie mówić nie można — bo wybory — a głosy urzędnicze są przecież potrzebne!

Przedstawiliśmy opinię publiczną pro i contra a teraz swoje zdanie wypowiemy.

Z góry — zaznaczamy, że winę całego zajścia ponosi pan minister, gdyż jako taki — chcąc aż nadto demokratycznego „udawać“, powinien stać przy okienku razem z innymi śmiertelnikami — względnie wchodząc do pokoju — powinien był przedstawić się i to całkiem grzecznie, a potem o blankiety poprosić! Z pewnością urzędnik byłby mu ani słowem nie odpowiedział — lecz owszem jak najgrzeczniej usłużył. Demokracya ministrów nie polega bowiem na okazaniu swej władzy — lecz owszem na wyrozumiałości i grzeczności, zwłaszcza wobec niższych urzędników

Kol. Engel postąpił słusznie i w myśl przepisów! Zwrócił uwagę, że obcym wstęp wzbroniony, a skoro został sprowokowany i przezwany nawet przez „ty“, to mu nic innego nie wypadało jak natręta wyprosić!

Czy nie możemy słusznie przypisać panu Głąbińskiemu urządzenie tej awantury — i czy nie możemy całkiem pewnie zarzucić mu nietaktu, kiedy podniesiemy i ten fakt, że odważył się o północy zbudzić i wyciągnąć z łóżka naszego prezydenta, człowieka pragnącego trochę spokoju po całodziennej żmudnej i ciężkiej pracy!?? Czy zrobił to kiedyś jakiś najbardziej niedemokratyczny minister!!?

Czy nie było to naruszeniem spokoju i osobistej wolności?? Tem właśnie okazał pan Głąbiński swą butę i manię wielkości, tem okazał swe hochsztaplestwo i swą nicość!!

Wprawdzie mówią zaufani, że pan minister ma „żal“, ponieważ jeden z jego popleczników pocztowych, mimo jego poparcia nie awansował i właśnie dlatego szuka pan minister zemsty choćby taką drogą, ale zapomniał, że przedewszystkiem powinien umieć zachować swą godność i swoją osobą, dać przykład innym!!

Wątpimy, czy nocna awantura w urzędzie z biednym wyzyskiwanym urzędnikiem, czy zakłócenie spokoju naczelnika instytucyi jest... dobrym przykładem dla innych!!

Pewni jesteśmy, że kol. Englowi nie stanie się żadna krzywda, wiemy bowiem, że pan Prezydent znający ludzi i stosunki, nie pozwoli na to, by urzędnik, sprowokowany nawet przez ministra, miał jeszcze potem i cierpieć za to. W każdym razie już dziś oświadczamy, że gotowi jesteśmy stanąć w obronie kolegi i to jak najsilniej i jak najbardziej stanowczo. Nie pozwolimy na wyrządzenie krzywdy niewinnemu, choćby to miało się stać kosztem nadwyrężenia naszych sił i mocy.

Zbyt bowiem jesteśmy silnie zorganizowani, by módz stanąć w obronie jednostki i obronę tę skutecznie przeprowadzić!!

Wypadek ten powinien być bodźcem dla kolegów, by garnęli się do wspólnej organizacyi. Ta jedna tylko może walczyć za ich dobrem!

Także zwracamy się do naszych kolegów, by przy nadchodzących wyborach dobrze się zastanowili, komu głos oddać, bo całą niedolę naszą zawdzięczamy takim jednostkom, które przy naszych głosach wybijają się, żyją i używają, a dla nas pracują wprost szkodliwie.

Ani jeden głos nasz nie powinien paść na takiego kandydata, którego stronnictwo jest kurkiem na kościele, które nie ma zasad ani w pracy, ani w czynach.

Takimi są tylko narodowi demokraci, czy to w postaci Pana Głąbińskiego, czy Grabskiego, Tomaszewskiego lub innego chciwego... synekur!

O akcyi wyborczej powiemy jeszcze słów kilka w następnym numerze. *Ez.*

Eksplozya w wozie ambulansowym
na dworcu w Krakowie.

Nie przebrzmiały jeszcze echa katastrofy kolejowej pod Rottenmann, w której zginęło dwóch urzędników ambulansowych, a już mamy do zanotowania świeży tragiczny wypadek, który nie pierwszy raz ilustruje nam w przerażający sposób niebezpieczeństwo służby ambulansowej, czyhające nieustannie zdradliwie na jej wykonawców.

Eksplozya, która nastąpiła dnia 12 kwietnia b. r. w nocy w wozie ambulansowym na dworcu krakowskim, nie była ot tak niewinną eksplozyjką, za jaką ją z początku chciano przedstawić. Przedewszystkiem zmarł skutkiem schoku nerwowego, spowodowanego wybuchem, kontrolor pocztowy ś. p. Strzelbicki, a jeden z woźnych pocztowych doznał ciężkich poparzeń na całem ciele i leczy się obecnie w szpitalu.

W myśl istniejących przepisów kolejowych, przesyłki z materyałem wybuchowym winny być jako takie całkiem wyraźnie zadeklarowane, w którym to wypadku — opatrzone znakiem czerwonego krzyża — bywają przyśrubowane do podłogi wagonu. Proceder ten ma na celu uniknięcie przerzucania przesyłek, praktykowanego powszechnie przy nader szybkiem ekspedyowaniu przesyłek z jednego wozu do drugiego.

Otóż hakatystyczna firma R. Ladewig w Berlinie ekspedyowała do firmy M. Hackel we Lwowie 16 tysięcy sztuk t. zw. „Knallpatronnen“, rozdzielonych na 4 kartony po 4 tysiące sztuk. Patrony te miały kształt korków, wewnątrz wydrążonych i były napełnione silną materyą wybuchową. Korki takie eksplodujące bywają używane przez cyklistów dla odstraszenia psów wiejskich, które, jak wiadomo, są istną plagą rowerzystów.

Zamiast tedy zadeklarować powyższą przesyłkę jak należało, jako materyał wybuchowy, hakatystyczna firma berlińska, która widocznie kpi sobie z Galicyi, mimo, że ciągnie z niej rokrocznie olbrzymie zyski, zadeklarowała przesyłkę jako zwykłe korki. Skutkiem tego, gdy przerzucano odnośne kartony do ambulansu lwowskiego, nastąpił ów feralny pierwszy wybuch. Z pierwszych dwóch kartonów i ich niebezpiecznej zawartości nie pozostał ani ślad, gdyż wszystko spłonęło przy pożarze, który wybuchł. Natomiast z drugich dwóch kartonów pozostało około 8.000 sztuk tych niebezpiecznych korków, które policya skonfiskowała i dała do zbadania zaprzysiężonemu znawcy sądowemu, technikowi materyałów wybuchowych p. Sipplowi.

Wdrożone śledztwo sądowe ma przedewszystkiem na celu ustalenie, jakiego rodzaju materyałem wybuchowym korki te były napełnione.

Otóż śledztwo w tym kierunku jest znacznie utrudnione, gdyż korki te przy najdelikatniejszej manipulacyi natychmiast eksplodują i o mało p. Sipla nie naraziły na poważny szwank. Wobec tego przeniesiono je do wojskowego laboratoryum materyałów wybuchowych gdzie odbywa się w dalszym ciągu — z zachowaniem wszelkich środków ostrożności — badanie zawartości korków. Dotychczasowe badanie wykazało, ze ma się tu do czynienia z nader niebezpiecznym i silnym materyałem wybuchowym, u nas w Austryi zakazanym! Skład chemiczny tego materyału wybuchowego nie jeszcze ustalony, to tylko jest pewnem już dzisiaj, że nie jest to żaden ze znanych i dopuszczalnych u nas materyałów wybuchowych.

Gdyby firma, wysyłająca takie niebezpieczne przesyłki, znajdowała się u nas w kraju, byłaby pociąganą do odpowiedzialności karnej na podstawie t. zw. „ustawy dynamitowej“ z r. 1887. Ustawa ta wydana swego czasu w obawie przed anarchistami, jest nader surową, gdyż przewiduje nawet karę śmierci na wypadek, jeśliby ktoś utracił życie wskutek eksplozyi.

Ponieważ w niniejszym wypadku wysyłająca firma jest zakrajową, a żadne państwo nie wydaje własnych poddanych obcym sądom, przeto firma Ladewig nie będzie odpowiadała przed sądem karnym krakowskim. Mimo to śledztwo karno-sądowe będzie aż do końca prowadzone w krakowskim sądzie karnym, poczem akta śledcze będą odstąpione sądowi berlińskiemu do dalszego postępowania.

Wobec faktu, że Prusy połączone są z Austryą konwencyą, normującą wzajemny tok postępowania karnego w podobnych wypadkach, przeto nie ulega wątpliwości, że firma Ladewig zostanie pociągniętą do odpowiedzialności karnej w Berlinie i to na podstawie równobrzmiącej „ustawy dynamitowej“, obowiązującej także w Prusiech.

Niezależnie od tego będą mogli poszkodowani eksplozyą na dworcu krakowskim — a więc skarb kolejowy i rodzina ś. p. Strzelbickiego, tudzież ranny woźny pocztowy — domagać się odszkodowania w drodze postępowania cywilnego przed sądem krajowym berlińskim. *Alfa.*

Nasze koleje i poczty.

Taki tytuł artykułu, zamieszczonego w „Przyjacielu ludu Nr. 16, z dnia 16 kwietnia b. r. Po ostrej krytyce porządków kolejowych na liniach, oraz rubasznego obchodzenia się z włościaństwem, co pomijamy na razie, krewki autor następnie zatapia ostrze w gospodarce pocztowej, pisząc: „Kto bowiem ma nieco rozumu, ten łatwo pojmuje, że partacka robota nikogo nie zadowoli. Takiego zaś partactwa, jakie zaprowadziła c. k. Poczta w Galicyi, nie ma chyba drugiego na świecie. Przecież do kroćset tysięcy, pojmijże raz wysoki rządzie, c. k. Poczto, że chłopi potrzebują takiego rozwoju umysłowego, co i miasta, inaczej, któż wam żarcia dostarczy? — Ale wszystkie przedstawienia w tej sprawie, by zaprowadzić listonoszy dla wsi, dla chłopów, uważa c. k. Poczta za głos wołającego na puszczy!?“

Pomijając gospodarkę zarzadu pocztowego, zapytujemy się autora, p. Stanisława Batosa z Przechyni, gdzież są ci przedstawiciele chłopskich krzywd, ci posłowie ludowcy, ci krzykacze, którzy was tumanili, obiecując przed wyborami naftę za darmo i t. p. Zamiast stylizować pod adresem administracyi pocztowej, która i tak już dosyć podrutowana, musicie się wpierw zwrócić do waszych patronów-posłów, Stapińskiego, Witosa, Krempy i t. p.

Przy tem stwierdzić należy, że ilekroć urzęda pocztowe zamierzają wygodzić włościaństwu, czy to przez zaprowadzenie służby listonosza wiejskiego, czy przez utworzenie stacyi telegraficznej w odnośnej siedzibie, największą trudność robią właśnie ci sami pokrzywdzeni, mówiąc: „co nam ta po tem — to ino pocztmistrz ma zysk!“ (sic).

Znamy takie wypadki, gdzie listonosz wiejski, przyszedłszy do wsi, nie ma nawet gdzie rozbić swego namiotu, bo wójtowie sprzeciwiają się jeszcze wydawaniu listów w kancelaryi gminnej.

Winę więc ponoszą po największej części sami włościanie, dlatego radzimy, by podobny apel wydać do włościaństwa, oświęcając ich odpowiednio w tym kierunku, wyłuszczając właśnie powody główne tych niedogodności; uwagi zaś odnośne radzimy umieszczać pod adresem przewódców i przedstawicieli... chłopskich krzywd! *Lilian.*

KRONIKA.

Smutny tryumf. Dnia 26 z. m. odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia galic. pocztmistrzów. Zgromadzenie to zwołał na własną rękę, bez porozumienia się z Wydziałem, „zaszczycony“ wyrazem nieufności większości członków prezes p. Dültz, pocztmistrz z Bursztyna; z tej też przyczyny większość członków postanowiła zgromadzenie, jako nie legalne, zbojkotować i nie przybyła do Lwowa. Zjawili się tylko członkowie Wydziału, a to celem wyrażenia swej opinii o destruktywnej działalności prezesa i uzasadnienia czynionych mu publicznie zarzutów, co też przed Walnem Zgromadzeniem, na poufnej konferencyi, p. prezesowi zakomunikowali. Wobec takiego stanowiska Wydziału, nie pozostawało p. prezesowi nic innngo, jak zrezygnować z swej godności, — i istotnie złożył zapowiedź rezygnacyi w ręce delegatów Wydziału, oświadczając im zarazem uroczyście, że ewentualnego nowego wyboru nie przyjmie, a prosząc w zamian o zaniechanie krytyki jego działalności na Walnem Zgromadzeniu.

Dla świętej zgody, a więcej jeszcze dla salwowania opinii Stowarzyszenia, które przez roentgenowanie działalności p. prezesa samo wiele ucierpiećby mogło, zadowolili się delegaci tem oświadczeniem p. Dültza i sądząc, że danego im słowa nie złamie, na Walnem Zgromadzeniu zajęli stanowisko bierne. Ale tu wyszła dopiero na jaw „honorowość“ p. prezesa, c. i k. majora w rezerwie! Przyrzeczenie rezygnacyi, złożone delegatom, było tylko podstępem i manewrem, by go do odpowiedzialności przed Walnem Zgromadzeniem nie pociągano, a gdy krytyczna chwila minęła, przyrzeczenie i słowo honoru poszło w niepamięć. Przy wyborach skutkiem abstynencyi członków opozycyjnych (wezwanych przez „Reformę pocztową do niebrania udziału w Zgromadzeniu), a zmobilizowania adherentów prezesa, otrzymał p. Dültz nieznaczną większość głosów i... wbrew przyjętemu wobec świadków zobowiązaniu wybór przyjął.

Wśród członków, świadomych całego przebiegu sprawy, zapanowała konsternacya, która spotęgowała się jeszcze, gdy p. Dültz z całym cynizmem oświadczył, że zrezygnować nie może, bo musi mieć przecież jakąś rekompensatę za podnoszone przeciwko niemu zarzuty i że tytuł prezesa potrzebnym mu jest obecnie do „osiągnięcia godności marszałka“ w powiecie rohatyńskim...! (Istotnie w kilka dni później wybrany został p. Dültz wicemarszałkiem w Radzie pow. w Rohatynie).

W kwestyi poglądów p. Dültza na etykę i uczciwość sprzeczać się nie będziemy. Być może, że droga do marszałkowskiej godności w powiecie rohatyńskim prowadzi przez złamanie słowa i wykręcenie się intrygą od odpowiedzialności, być może, że podstęp jest uznanym manewrem strategicznym nawet dla „c. i k. majora w rezerwie“, ale — zdaniem naszem — postępek p. Dültza nie jest godnym człowieka, jaki powinien stać na czele poważnego stowarzyszenia.

Ten jeden epizod jest tak chrakterystycznym, że zwalnia nas od publikowania szczegółowych zarzutów, czynionych p. Dültzowi przez Wydział, a odnoszących się do spraw formalnych Stowarzyszenia i do administrowania jego funduszami. Pan „prezes“ smutny odniósł tryumf i samemu sobie smutne wystawił świadectwo moralności. Zapewne gal. stowarzyszenie pocztmistrzów wyciągnie z jego czynu odpowiednie konsekwencye!

Kurs ruchu. Jak co roku tak i w tym odbył się sześciomiesięczny kurs ruchu, na którym było zwyż 40 słuchaczy. Sam kurs nie miałby dla nas wielkiej wagi gdyby nie różnica od dawnych dość monotonnie powtarzających się kursów. Kierownictwo objął po raz pierwszy radca Jakesch i w swej wstępnej przemowie zaznaczył, że wymagać będzie obrobienia materyału przepisami oznaczonego, który mimo, że dość obszerny, da się opanować przy pilnem uczęszczaniu na wykłady i przy wykorzystaniu wolnych chwil na naukę.

Tak! Wolnych chwil! Lecz niestety mało ich było, bo prócz rannych wykładów lwią część pożerała biu-

rowa praca popołudniowa, która niejednokrotnie przeciągała się aż do północy. Naczelnicy oddziałów mało byli wyrozumiali na to, że brak czasu nie pozwala na obrobienie materyału, a nawet niektórzy z nich byli na tyle inteligentnymi, że odpowiadali: „Co mię to obchodzi czy pan zda, czy nie“!

I tak wśród pracy i trudu minął czas kursu, a nastał czas zdenerwowania, czas gorączki egzaminowej. Każdy ze strachem siadał do egzaminu licząc na szczęście, bo na gruntowne opracowanie materyału nie było czasu. Przy tem docenci nawet ci, którzy w poprzednich latach byli więcej względni, obecnie zmienili kierunek postępowania, biorąc sobie za cel złapać egzaminowanego i spalić.

Zwyż wymienionych powodów egzamin wypadł nie szczególnie. Czwartą część reprobowano. Niebywałe! Ale dotychczas mniejsze były wymagania, więcej czasu wolnego — a dziś zmieniły się te czasy. — Przy końcu kursu urządzono wspólny komers, na którym prócz kilku biurowo przeszkodzonych, nie brakło nikogo. Miła dogawędka, wymiana myśli i uczuć zostanie na długo przyjemnem wspomnieniem. Właśnie pod względem koleżeństwa panowała na kursie harmonia i łączność, jaka na poprzednich rzadko miała miejsce.

Na zakończenie kursu na pamiątkę urządzono wspólną fotografię, a oryginał wręczono kierownikowi kursu. *Tłumik.*

Migawki.

Więcej Kainów....

Przechodniowi zdala narzuca się gmach niebotyczny, pieszczący oko swoją bielą, z zegarem na kopule, na który tysiące dzień w dzień rzucają spojrzenie — to poczta.— Nikomu jednak nie wpadnie na myśl przedrzeć okiem te grube mury i przeprowadzić analizę we wnętrzu pojedynczych ubikacyi, pełnych brudu, niechlujstwa. Jedynie „świetne prezydyum“ ma woskowaną podłogę, świeżo malowane ściany... Nie o to nam chodzi; chcemy Was, Koledzy przeprowadzić przez katakomby brudów moralnych, które nieznośną wydają woń, a nadziei żadnej nie ma, by znalazł się c z ł o w i e k, któryby przynajmniej miał wolę brudy te zdrojem spłukać, pozwolić na przeciśnięcie się promienia słonecznego do biednych murzynów, skutych okowami, które nie narzuciło im tyle państwo, ile niesumienni, małoduszni przełożeni ich.

Analiza wykazuje lizuństmo, kołtuństwo, hipokryzyę, obmowę! Cechy to poszczególnych naczelników, niestety i wielu z naszych Kolegów... Naczelnicy ci, wykarmieni mlekiem obłudy i fałszu przez swego szefa, czyż mogą wprowadzić w duszę poddanych sobie pracowników inne pierwiastki, jak te, z których są sami złożeni?

Ziarno zazwyczaj na bujną pada glebę, a ten, kto zaledwie miną okazuje brak solidaryzowania się ze sposobem myślenia swych przełożonych, wpada w niełaskę... Każdemu jednak miłe życie, każdemu na pamięci familia, więc zaciska zęby i haruje dalej!

Inspektorze! Ile to razy zapewniałeś nas o swem ojcowskiem sercu, ile razy prosiłeś o zaufanie do siebie swych znękanych urzędników!

Gorzka ironio! Kiedyż obudzi się Twe sumienie obywatelskie?

Inspektorze! Mylisz się, sądząc, żeśmy woskowemi figurami, że Ty nam dajesz formę! Nie! My żyjemy, ruszamy się, choć się dusimy pod Twemi rządami! Usuń tę śmierdzącą pleśń, kop służalczych lizuniów, a zasłużysz na nasze uznanie! *Monitor.*

Nieco o Dukli.

Wspminanem było o kilku urzędach pocztowych w Galicyi; nie od rzeczy byłoby poruszyć i wystawić na ogólny widok, urząd pocztowy w Dukli.

Zdala od życia światowego położona jest ta mieścina zamieszkała przez samych prawie żydów, a zaledwie około 200 katolików. Już to samo, że jest to miasteczko zamieszkałe przez samych prawie żydów, świadczy o ruchu przemysłowym i kupieckim, co najlepiej daje się odczuć urzędnikom pocztowym.

Lecz wejdźmy w urząd pocztowy.

Co do samego lokalu, można powiedzieć, że lokal w zupełności odpowiada wymogom tak stron, jako też urzędników w nim pracujących. Nie do wytrzymania ale są tu stosunki służbowe. Zwłaszcza telegraf, jest tu bardzo pokrzywdzony. Służba w telegrafie trwa od godz. 7 rano do 9 wieczór, a nie ma dwóch sił stałych. Jedna siła pracuje jeden dzień od godziny 7 rano do 1½ popołudniu, a następnie w tym samym dniu popołudniu ma służbę od 4 do kwandrans na 7, druga bowiem siła z telegrafu jest zarazem w kasie.

Co gorsza przydzielono tu jeszcze do telegrafu część spedycyi, bo to za mało i listy polecone z większej poczty rannej urzędnik mający służbę w telegrafie musi wyrabiać, więc równocześnie i depesze przyjmować i wydawać i zapisywać listy listonoszom i do fachu. Więc nic dziwnego, jeśli przy silniejszym ruchu w telegrafie listy polecone zostają na uboczu, aż wreszcie, jak się listonosz zlituje nad niemi, to zapisze listy na rajon, zaś listy do fachu zostają i na popołudniu z poczty o godz. 8 rano przychodzącej. Czy nie godnem by było, żeby Dyrekcya raczyła przydzielić tu jedną siłę (a zapewne nie jeden aspirant czeka na tę posadę...), lub jeśli tak rzeczywiście obejść się musi bez tej siły, która niedawno temu była, czemu przynajmniej nie uznają w tym wypadku godzin nadliczbowych, by przynajmniej taki oficyant, który, przez cały dzień i wieczór, zasiedzi się przy tym aparacie, mógł sobie sprawić utrzymanie, odpowiadające jego pracy. A czemu inne oddziały nawet w Dukli pracują podług przepisanych godzin — jeden telegraf pracuje więcej, a tem samem są pokrzywdzeni niesprawiedliwie dwaj oficyanci. Chyba dlatego, że są młodsi i rangą i wiekiem od innych współpracujących kolegów, więc jako tacy powinni więcej robić. Inaczej tego pojąć chyba nie można. *Sabała.*

Od Redakcyi.

Oczekiwane wydarzenia w naszem życiu zawodowem i politycznem zniewoliły Redakcyę po porozumieniu z organizacyą opóźnić wydanie 8-go numeru, który też wychodzi w większej objętości.

Pragnąc wzmocnić fundusz wydawnictwa, aby na czas funkcyonowania parlamentu być w możności P. T. Kolegom dawać obszerne wszechstronne informacye z przebiegu obrad przyszłej komisyi nad losami naszego stanu, postanowiła Redakcya wydawać „Przegląd“ aż do czasu zwołania parlamentu tylko raz w miesiącu. Następny numer ukaże się 1 czerwca. Prosimy P. T. Kolegów o zbieranie choćby najskromniejszych składek na fundusz prasowy, o jednanie organizacyi nowych członków.

Zamienię natychmiast miejsce służbowe. Zgłoszenia: „Dla Kolegi restante Mielec“.

Miejsce oficyanckie w Rawie Ruskiej do zamiany. „Zamiana“ Rawa Ruska.

Do zawierania ubezpieczeń

na wypadek śmierci, dożycie i przeżycie, renty, pensye wdowie i posagi dla dzieci nadaje się najlepiej

„Allianz“

Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu.

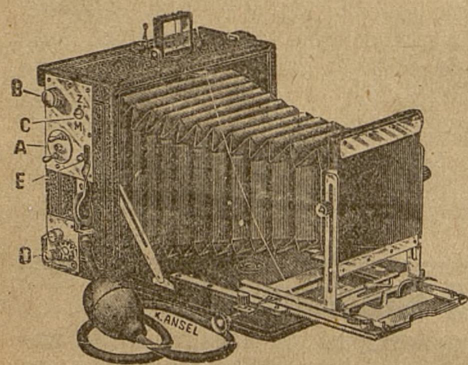
Wielki wybór kombinacyj taryfowych — wszelkie udogodnienia dla stron. — Premie P. T. Kolejarzy, ściągane przez c. k. Dyrekcye kolei. — Taniość premii.

Zdolni i energiczni agenci mogą być przyjęci każdej chwili.

Informacyi udziela:

„ALLIANZ“

Filia w Krakowie, ulica Długa L. 11.



Aparaty fotograficzne

światowych marek, oraz wszelkie przybory do tychże poleca po cenach oryginalnych fabrycznych — firma

A. LARISCH

Kraków, ul. Szewska Nr. 19.

Tutki cygaretowe

„Framos i Salvesol“

są pierwszej jakości, a odznaczają się dymem łagodnym i chłodnym i nie spalają się szybko.

Bibułki cygaretowe

„Pobudka i Derwid“

posiadają smak bardzo przyjemny

poleca:

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mra W. Bełdowskiego

w Krakowie.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki!

Stały boczny dochód

uzyskać łatwo mogą wszyscy

Koledzy Galicyi Zachodniej

przez objęcie zastępstwa Towarzystwa Ubezpieczeń. — Wiadomości fachowe zbyteczne. — Nowicyusze będą pouczeni — Zgłoszenia z każdej miejscowości pożądane, pod adresem: „Przegląd Pocztowy dla T. L. Kraków“.



Największy i najstarszy w kraju

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i HAFTU JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie (Hotel Pollera).

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju, jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp.

DOGODNE SPŁATY RATALNE.

Wielki wybór jedwabiu, nici bawełny, igieł, oliwy i części składowych. — We wzorowo urządzonej **pracowni mechanicznej** wykonuje się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

UWAGA. Każdy 50. szczęśliwy odbiorca otrzyma maszynę bezpłatnie, a każdą 100. przeznacza się na Dar Grunwaldzki.

JÓZEF IWANICKI MECHANIK, Kraków, ul. Szpitalna L. 32, (Hotel Pollera).

Skład papieru i galanteryi Z. ZIEMBIICKI

Kraków, Plac Maryacki L. 2

(obok Wgo Herliczki ▫▫ Uwaga na adres)

POLECA

Karty do gry ▫ Szachy ▫ Domino ▫ Warcaby

Papiery listowe w pudełkach, Wyroby ze skóry, bronzu i drzewa

Ceny niskie ale stałe.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.